

YORAN GOLAN ur. 1929; Lublin

| | |
|--------------------------------------|---|
| Tytuł fragmentu relacji | Pamiętam, że matka w piątek paliła świece |
| Zakres terytorialny i czasowy | Zamość; dwudziestolecie międzywojenne |
| Słowa kluczowe | Zamość, region, rodzina, szabat, szabas, dom rodzinny |

Pamiętam, że matka w piątek paliła świece

Teraz nazywam się Yoran Golan, to jest imię i nazwisko, które przyjąłem w Izraelu, ale urodziłem się i całe moje dzieciństwo, moje młode lata spędziłem pod imieniem i nazwiskiem Jerzy Goldwag. Goldwag to jest nazwisko rodowe mojej rodziny osiadłej na Lubelszczyźnie od setek lat. Z tym że pochodzę z dwóch rodzin – z rodziny Goldwagów i ze strony matki z rodziny Szpirów, tak samo osiadła od dawna na Lubelszczyźnie. Ze strony mojej babki pochodzę też od rabina Majzelsa, który był słynną postacią i odegrał wielką rolę w stosunkach żydowsko-polskich. Aktywnie popierał powstanie i siedział w rosyjskich więzieniach za tę działalność. Urodziłem się w Lublinie, ale zasadniczo mieszkaliśmy w Zamościu. Matka przyjechała do Lublina, do domu mojego wuja, żeby tam mnie urodzić. I często jako dziecko odwiedzałem Lublin, stąd pamiętam niektóre widoki Lublina, które mi utkwily w pamięci, takie jak bramę Lubelską czy też Pomnik Unii.

Mój ojciec był kupcem i dostarczał towarów włókienniczych kupcom w mniejszych miasteczkach, stąd stale podróżował do Biłgoraja, do Krasnegobrodu, do Szczepieszyna – tam miał swoich odbiorców. Miał klientów mniejszych – jego klientami byli detaliczni kupcy polscy i żydowscy. Oni często przyjeżdżali i odwiedzali nas w domu. Pamiętam, że były rodziny kupieckie z prowincji, kupieckie polskie i żydowskie. Ojciec chodził dość często do bóżnicy, mnie brał rzadziej. Pamiętam, że matka w piątek paliła świece i ona tak dokładnie nie wiedziała kiedy trzeba je zapalić. Zawsze mnie prosiła, żebym wyglądał przez okno na ulicę Ormiańską, piękną ulicę, tam było dużo żydowskich rodzin i zawsze jak się patrzyło i oni zapalali świece, to można było zobaczyć dwa takie punkty świetlne – pojawiały się i wtedy ja wołałem: "Mamo, trzeba zapalić świece". Myśmy mieszkali naprzeciw tego pięknego Ratusza - to dzisiaj nazywa się "starówką zamojską". Szczególnie mi podobały się te zamojskie piękne podcienia i fragmenty tych zabytkowych kamienic. W domu się u nas mówiło po polsku i po żydowsku. Hebrajskiego uczyłem się później.

| | |
|-------------------------|--|
| Data i miejsce nagrania | 2003-07-03, Lublin |
| Rozmawiał/a | Marta Kubiszyn |
| Transkrypcja | Marta Kubiszyn |
| Prawa | Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN" |